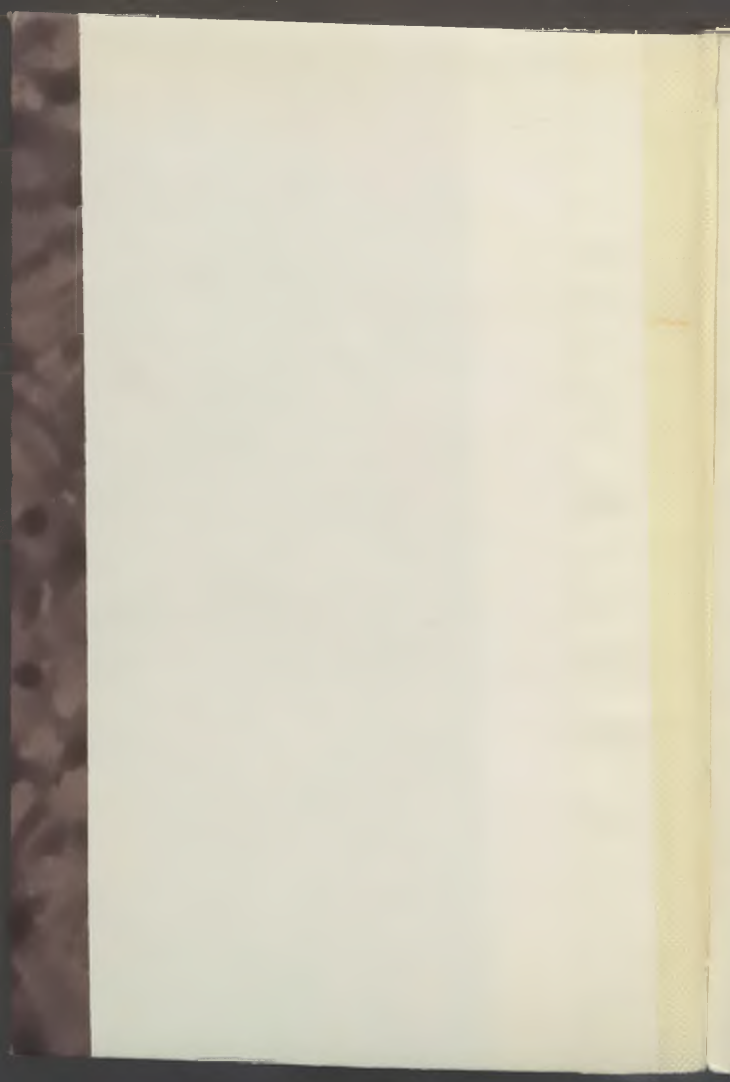
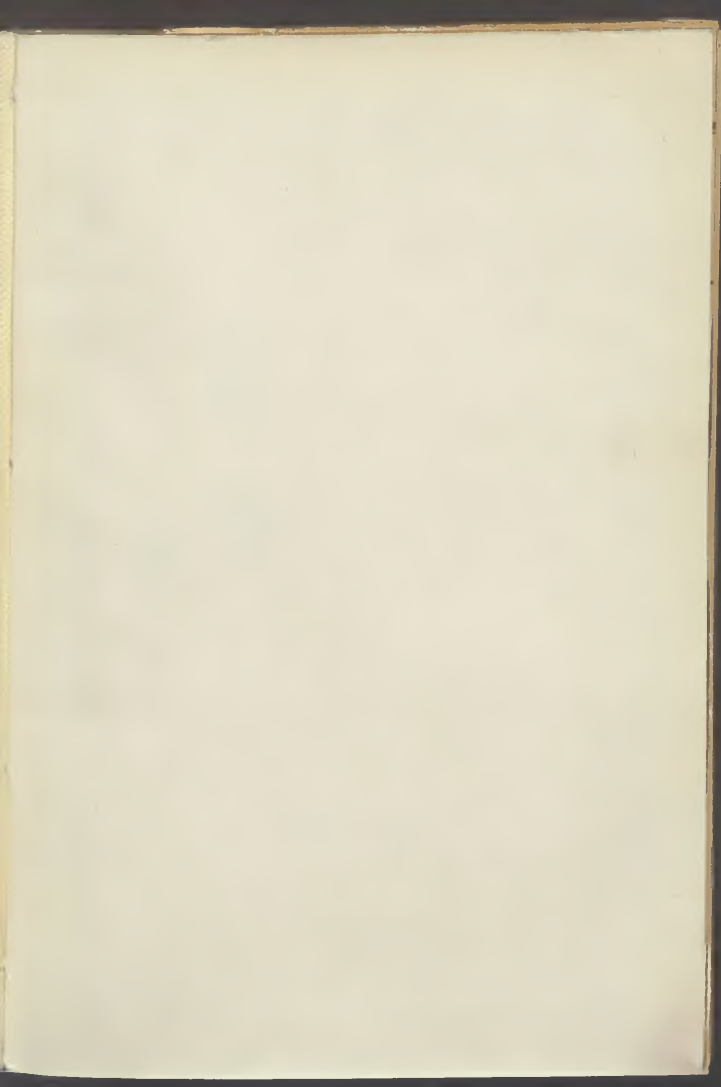
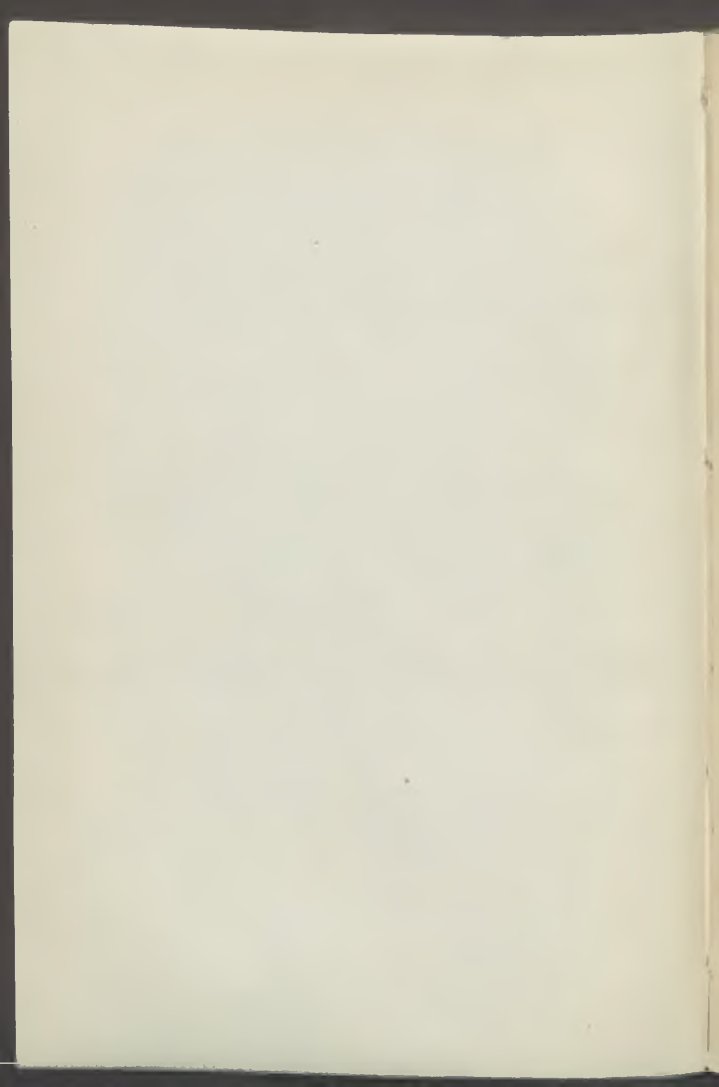


506









# BIBLIOTEKA POWSZECHNA

Maurice Maeterlink.



Piękność wewnętrzna  
506  
i  
Życie głębokie.

Przekład i przedmowa

GUSTAWA BAUMFELDA.



Każdy tomik można osobno nabyć.

Nakładem i drukiem księgarni  
**WILHELMA ZUKERKANDLA**

W ZŁOCZOWIE.

NA SKŁADZIE  
w każdej księgarni.





# Biblioteka Powszechna

Każdy pojedynczy numer 24 h.

Każdy TOMIK można osobno nabyć.



Dotychczas wyszły następujące numery :

- Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*.  
3. Franklin, *Lroga do majątku*.  
Morgenbesser, *Zwycięstwo książki*.  
Grillparzer, *Klasztor pod Sandom*.  
Ibsen, *Upiory*.  
Żółkowski, *Anegdoty i fraszki humor.*  
9. Szekspir, *Romeo i Julia*.  
Stinde, *Mitus i Matus*.  
Zahajkiewicz, *Powinszowania* wyd. 3.  
Moliere, *Grzegorz Fafuła*.  
Chodźko, *Obrazy litewskie*. tom I.  
-15. Cicero, *Mowy przeciw Katylinie*.  
Maupassant, *Nowelle*. t. I.  
Klonowicz, *Ziemie Czerwonej Rusi*.  
-19. Ibsen, *Wróg ludu*.  
Cycero, *Mowa za prawem Maniliusz*.  
Wilkoński, *Ramoty i ramotki*. t. I.  
Wilkoński, *Ramoty i ramotki*. t. II.  
Wilkoński, *Ramoty i ramotki*. t. III.  
-27. Goethe, *Faust*.  
Tennyson, *Enoch Arden*.  
Wilkoński, *Ramoty i ramotki*. t. IV.  
Wilkoński, *Ramoty i ramotki*. t. V.  
Morawski, *Dworzec mego dziadka*.  
Wilkoński, *Ramoty i ramotki*. t. VI.  
-34. Feldmann, *Jak w życiu*. Nowele.  
-38. M. M., *Czy mówisz po francusku?*  
Praktyczny przewodnik do nauczenia się  
języka francuskiego.  
-42. M. M., *Czy mówisz po niemiecku?*  
Praktyczny przewodnik do nauczenia się  
języka niemieckiego.  
Chodźko, *Obrazy litewskie*. tom II.  
-45. Abrahamowicz i Zieliński, *Dobry  
Numer*. Komedya.  
-47. Pobratymiec, *Urzeczona*. Nowele.  
-49. St. Pierre, *Paweł i Wirginia*.  
Cycero, *Kato starszy*.  
Cycero, *Leliusz czyli o przyjaźni*.  
-53. Mantegazza, *Wiek nerwowy*.  
Kaczorowski, *Poradnik dla tańcząc.*  
Kraśniński, *Nieboska komedya*.  
-57. Körner, *Zriny*. Tragedya.  
-60. Hofmannowa, *Dziennik Franci-  
szki Kraśnińskiej*. Powieść.  
-62. Szumski, *Victoria!* Powieść.  
Wirgiliusz, *Bukoliki*.  
64-65. Swift, *Podróże Gullivera*. t.  
66. Byron, *Wiezien Czylonu*.  
67-68. Swift, *Podróże Gullivera*. t. I  
69-70. Brodziński, *O klasycyzmie i ro-  
mantyczności*.  
71-72. Grillparzer, *Matka rodu D.  
bratynskich*.  
73. Syrokomla, *Urodzony Jan Dębóró*.  
74-75. Lessing, *Natan Mędrzec*.  
76-77. Fredro, *Zemsta*.  
78. Fredro, *Pan Geldhab*.  
79-80. Fredro, *Śluby panienskie*.  
81-82. Swift, *Podróże Gullivera*. t. II  
83-86. Rawita, *Błędne ogniki*. Powieść  
87. Halek, *Wieczorne pieśni*.  
88. Cycero, *Mowa za poetą Archiasen*  
89. Zacharyasiewicz, *Nieboszczyk w kł  
potach*.  
90. Kraśniński, *Noc letnia*.  
91-92. Fredro, *Damy i huzary*.  
93-95. Kraśniński, *Rydyon*.  
96-98. Zipper, *Luźnia i miecz*. Życ  
Szandora Petőfięgo.  
99-100. Słowacki, *Balladyna*.  
101. Korzeniowski, *Mnich*.  
102. Korzeniowski, *Karpaccy Góral*  
103-104. Swift, *Podróże Gulliw*. t. IV  
105-106. Lermontow, *Księżniczka Mar*  
107. Urbański, *Z za kulis i ze świata*. t.  
108-111. Korzeniowski, *Kollokacya*.  
112. Romanowski, *Dziewczę z Sącza*.  
113. Korzeniowski, *Piernej mama*.  
114. Malczewski, *Marya*.  
115-116. Walewski, *Hulaj dusza!*  
117-120. Korzeniowski, *Spekulant*.  
121. Goethe, *Ifigenia w Taurydzie*.  
122. Urbański, *Z za kulis i ze świata*. t. I  
123-128. *Niedola Nibelungów*.  
129-131. Rawita, *Bohaterowie życia*.  
132. Gresset, *Vert-Vert* czyli Szpa  
klasztornego chowania.  
133-134. Korzeniowski, *Żydzi*. Komo  
135-136. Kryczyński, *Zamek w Po  
horcach*, z 3 ilustr.  
137-138. Cycero, *Mowa za S. Roscy  
szem z Ameryi*.  
139-140. Fredro, *Pan Jowialski*. Kom

5

Rej. No 1371.

MAURICE MAETERLINK.



# Piekność wewnętrzna

i

# ŻYCIE GŁĘBOKIE.

Przekład i przedmowa

GUSTAWA BAUMFELDA.



Lwów — Złoczów.

Nakładem i drukiem Wilhelma Zukerkandla.

[1905]



LIBRARY

V. 340/63



## PRZEDMOWA.

Belgijczyk Maeterlink ma swoje osobne niepodzielne królestwo w świecie dzisiejszego uczucia i słowa. Odkąd odezwał się jego głos słodki, a przytem niezmiernie żywy i głęboko rozumny, nie stawił mu nikt czoła, zamyslał się każdy.

Ten głos w dzisiejszym dziwnym, szarpiącym rozgwarze — tworzy jakby ciszę uroczną gaju, do którego idzie się nocą, żeby odnaleźć siebie, żeby po zawodach, goryczach i brzydotach dnia znowu uwierzyć, że jest Dusza wyższa od wszystkiego, która żyje tylko pożądaniem Piękna nadziemskiego i niezmiernie czystego.

Żeby odnaleźć ten skarb, wszystkim dostępny, będący własnością każdego!

Maeterlink zna ten skarb, potrafi go wskazać, potrafi drogę utorować do niego, nazwał go: skarbem ubogich, ubogich bogactwem. W tym skarbie znajdziesz milczenie, niewidzialną miłość, życie głębokie i piękność wewnętrzną. Znajdziesz w nim echa głębokich poetów, mistyków: Ruysbroeck, Emersona, Plotina, Novalisa.

W tym skarbie znajdzie może każdy dla siebie »kosztowną perłę duszy«, z którą odejdzie uszczęśliwiony.

Jak trudno jest zachować w codziennem życiu tę wyższą piękność, piękność duszy!

Dawniej piękna i duszy szukano w bohaterskich wysiłkach, herosów i rycerzy, w zdobywczych tryum-

fach wszechwładców. Piękno ciche, poświęcające wiele zapędów i pożądań dla zachowania się w życiu codziennem, — to piękno było prawie nieznanne, ono kobietom było zostawione. Później stało się w imię wszechludzkiej miłości »dobrą nowiną«. Chroniło się przed wielkim ptakiem drapieżnym w katakombach, w grobach podziemnych. Stało się gołębicą białą, — straciło lot ogromnych ptaków, orłów czy sępów.

Wśród wstrząśnień wiekowych piękno i dusza stawały się coraz cichszymi towarzyszami czynów ludzkich; zdawało się, że szukają sobie coraz głębszych kryjówek. I już nie orłem i gołębicą, ale smutnemi wydały się mewami, błakającemi się ponad morzem.

W życiu codziennem chytrość i oportunizm wygnały już dawno panowanie piękna i duszy. Powierzchność życia zapanowała szeroko. Piękno i dusza stały się słowami pięknych ksiązek, schroniły się w ustronne wzgórza sztuki. Nawet religia »dobrej nowiny«, ewangelii, nie zdołała utrwalić w życiu codziennem swoich zasad i dążeń.

Jak trudno w życiu codziennem zachować piękność i czystość duszy, jak trudno żyć życiem głębokiem!

Z tego poczucia, z tego żalu dzisiejszych i dawnych pokoleń wyszedł głos Maeterlinka, głos, wskazujący »skarb ubogich«. Wśród tych poetów, którzy w ciągłym rozdźwięku kroczyli i kroczą po mrocznych ścieżkach symbolizmu i mistycyzmu, on znalazł ton dzisiaj najgłębszy, najbardziej przytem blizki ogółowi, czującemu potrzebę życia głębokiego. To jest jego największa zasługa.

Według niego dusza tęskni tylko do piękności nadziemskiej, boskiej. W mrocznej swej głębi wszystko czyni, żeby do tej piękności się zbliżyć. Chodzi tylko o to, żeby uświadomić w sobie tę pracę duszy, żeby

tą świadomością nabytą i nieustanną niejako jej pomódz.

Oto punkt wyjścia filozofii Maeterlinka, z którego snuje się dalej złotolita nić poezji życia.

Piękno, do którego tęskni dusza, nie jest zatem w życiu martwym. To jest piękno żywe, ożywiające, czekające każdej chwili na ożywienie. Jest zarazem ideałem w szlachetności swej niedoścignionym, i zarazem przepaja każdy ruch duszy. Wszędzie da się dotknąć, wszędzie znaleźć.

Ono jedyne, to piękno, uszlachetniając duszę, podnosi ją na wyżyny, ponad pospolitą codzienność, i przez to ono jedno daje duszy człowieka szczęśliwość. Uznanie duszy i piękna to jedyna droga do uszlachetnienia wzajemnych ludzkich stosunków, które bez tego są brutalne lub banalne i niezmiernie niskie. »Czemu« — mówi Maeterlink — »nie macie się zdobyć: na niskie pytanie dać szlachetną odpowiedź?« Ona po kilkudziesięciu latach jeszcze plon wyda. »Nawet najniżej stojącym, nawet najnędzniejszym, nie odważyłem się nigdy dać jakiejś brzydkiej albo pospolitej odpowiedzi.«

Więc żeby pozyskać tę piękność wewnętrzną, trzeba uznać w drugim duszę, zdolną do piękna.

U szczytu tej poezji życia, którą Maeterlink snuje, wznosi się miłość. Miłość ekstatyczna, sama będąca najwyższą pięknością, niezmiernie przytem głęboka. »Tak kochać — znaczy wszystko, co piękne na ziemi, w niebie i w duszy, przyzwać na wielkie święto miłości.« »Tak kochać — znaczy wszystkich otaczających podnosić w sobie na wyżyny, kędy nie mogą już błędzić, na wyżyny, z których niskie czyny na ziemię spadają i nieświadomie wydają z siebie kosztowną perłę duszy.«

A takie życie, wyczarowane z ciągłego poczucia duszy, piękności i miłości, — to »życie głębokie.« —

Maeterlink do wypowiedzenia tego wszystkiego znalazł ton najlepszy. Przekonywa, porusza, niepokoi, a równocześnie działa słowem swoim jak balsam. Porusza i niepokoi uśpione, drzemiące dusze, uspokaja i koi serca zgorzkniałe i po tysiąc razy zawiedzione. Kiedy poruszy, to przekonywa, zapala się, rozprawia, a jego argumentacja jest prawie czysto psychologiczna. Ująwszy siebie i czytelnika w ciszę szczególnej, uduchowionej, atmosfery, rozmawia z nim sam na sam — »w obliczu Nocy lub Morza«. Ton jego nie jest kaznodziejski ani książkowo uczony; ale jest to ton głębokiej rady, raz w życiu danej przez pięknego przychoźnia, niezmiernie dyskretnego, którego nic nie obchodzą twoje osobiste stosunki, twoje wady i cnoty, — który tylko duszę w tobie uznaje i utajone piękności, jak w każdym, — i chciałby wzbudzić w tobie piękność wewnętrzną. Jeśli go zawiedziesz... on wie, że »słowa te nie do każdego są zwrócone«. Myśli o takich, którzy pragną »zacząć«, tęsknią do tego, i chciałby im wskazać, jak »pchnąć wielkie bramy życia.«

Niezmiernie charakterystycznym jest dla Maeterlinka, że mowa jego literacka jest wykwitem najwyższej kultury artystycznej, niezmiernie subtelna i pełna miary, — a jednak w pewnych warunkach może być źródłem rozkoszy i podniety duchowej dla ludzi, mniej nawet mających kultury uczucia i słowa. To jest niezmiernie charakterystyczne dla idei Maeterlinka, dla głębokości i wartości myśli, które głosi. Dla jego szczerości. To jest argument, który dzieło samo w sobie nosi.

Na dnie tego wszystkiego jest wielki poeta, który z czystego, nadzmysłowego piękna uczynił sobie ewangelię. Który walczy tylko z jednym, z brzydotą. Który we wszystkim, co pisał, w dramatach, czy w drobnych poezjach, czy w poematach myśli, (jak

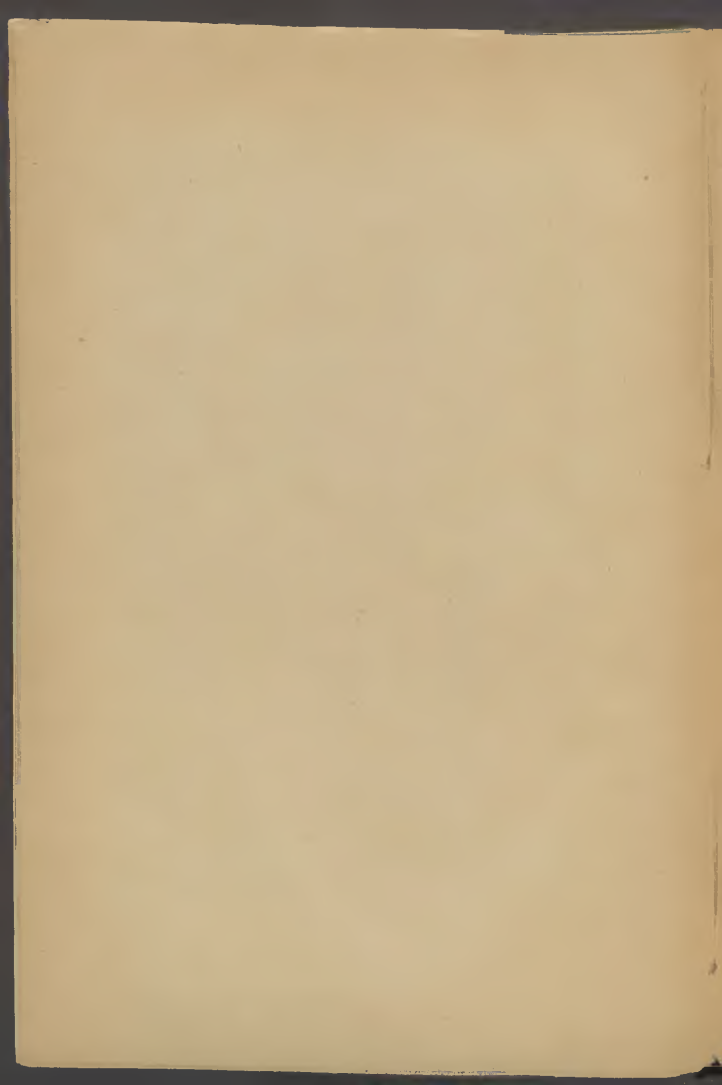
te, któreśmy tu dla przykładu wybrali), — dotyka głębi tajemnych, czystych, nadzmysłowych, mistycznych. —

Więc oto jego pragnienie: Umieć zejść zawsze pod powierzchnię codziennych zjawisk, nie tracić nigdy z oczu i pamięci Ciszy Nocnej i Głębokości Morza.

Więc trzeba zrozumieć ludzi, u których »piękność nie może być świętem, z rzadka w życiu nadchodzącem, — musi się stać świętem codziennem.« —

*Gustaw Baumfeld.*

Uwaga. O dramatach Maeterlinka piękne, głębokie studium napisał Miriam (Zenon Przesmycki) w przedmowie do przekładu kilku dramatów. — Dramaty przetłumaczono prawie wszystkie na język polski. — Z dzieł filozoficznych M. cytujemy: Skarb Ubogich, Mądrość i Przeznaczenie, Życie pszczół, Zagrzebana świątynia.



## Piękność wewnętrzna.

Nic na ziemi tak bardzo nie pragnie piękności, nic tak łatwo nie daje się upiększyć, jak dusza. Nic na ziemi nie wznosi się w tak prosty sposób ani tak szybko się nie uszlachetnia. Nic na ziemi nie okazuje ściślejszego posłuszeństwa jasnym i szlachetnym rozkazom. Nic na ziemi nie ulega ochotniej potędze jakiejś myśli, wszystkie inne przewyższającej. Dlatego też mało która dusza na ziemi stawia opór panowaniu duszy, swobodnie swą piękność jawiącej.

Prawdziwie możnaby sądzić, że piękność jest jedynym naszej duszy pokarmem; wszędzie szuka go sobie i nawet w najniższym życiu nie ginie śmiercią głodową. Niema wprost piękności, któraby przeszła niepostrzeżona. Możliwe to przecie, że występuje zawsze poza progiem świadomości, ale działa w ciemności nocy z równą siłą, jak w świetle dziennem. Cała różnica, że tylko mniej uchwytną wywołuje radość. Badajcie zachowanie się najzwyczajniejszych ludzi w chwili, kiedy

przez ich ciemnie przesunie się trochę piękności. Oto są gdziekolwiekbądź wszyscy razem i zdaje się — niewiadomo dlaczego — że przedewszystkiem baczą na to, aby zamknąć wielkie bramy życia. A jednak każdy z nich, kiedy był sam, niejednokrotnie żył wedle potrzeb swej duszy. Może kochał; z pewnością cierpiał.

I on także „wsłuchiwał się w odgłosy owej dalekiej krainy świetności i okropności“ i w niejednym wieczór bez słowa skłonił głowę przed prawami, które głębsze są niż morze. Ale, kiedy są razem, chętnie cię oszołamiają niskimi rzeczami. Mają nieokreślony, szczególnie lęk przed pięknnością; im liczniej są zebrani, tem więcej się jej lękają, jak lękają się milczenia albo zbyt światłej prawdy; tak dalece, że, gdyby z nich który w ciągu dnia bohaterski czyn spełnił, usiłowałby go usprawiedliwić, podsuwając mu najniższe motywy, motywy z podrzędnej sfery, do której oni wszyscy sami należą. Lecz słuchajcie: Padło szczytne, dumne słowo i niejako źródło życia na nowo otwarło. Jakaś dusza ośmieliła się na chwilę pokazać taką, jaką jest w miłości, w bólu przed śmiercią lub w samotności gwiazdzistej nocy. Niepokój ogarnia wszystkich i twarze się uśmiechają albo okazują zdumienie. Ale czy nie czuliście w takich



chwilach, z jak zjednoczoną mocą wszystkie dusze podziwiają i jak najśłabsza nawet z poza swych krat więziennych raduje się ze słowa, które jako podobne sobie poznała? Zmartwychwstają nagle w swej pierwotnej i normalnej atmosferze, a gdybyście mieli słuch aniołów, usłyszelibyście z pewnością potężny szmer uznania w państwie dziwnej światłości, kędy one żyją wspólnie. Czy nie sądzicie, że gdyby podobne słowo powiedziane było co wieczór, kiedy się schodzą, — najbojaźliwsze dusze śmieiej a ludzie prawdziwiejby żyli? Słowo takie nawet nie musi być powtarzane. Zaszło coś poważnego, co zostawiło bardzo głębokie ślady. Dusza, która wyrzekła to słowo, każdego wieczora poznana będzie od siostr swoich i sama jej obecność odtąd jakąś wzniosłość rozpościerać będzie na najbardziej nieznaczące rozmowy. W każdym razie zaszła jakaś zmiana, której nie można bliżej określić. Rzeczy podrzędnej sfery nie będą miały więcej tej samej wyłącznej siły, a przerażone dusze wiedzą, że jest jakieś miejsce schronienia.

Jest to zupełnie pewne, że pierwotne i naturalne stosunki dusz wzajemne są stosunkami piękności. Piękność jest jedyną mową dusz naszych. Nie rozumieją żadnej innej. Nie mają innego życia; niczego innego nie zdołają

wydobyć, nic innego nie może ich zająć. I dlatego najbardziej uciśniona, nawet najniższa dusza — o ile niskie dusze istnieją — natychmiast składa hołd każdej wielkiej i pięknej myśli, każdemu słowu, każdemu czynowi, kiedy są wielkie i piękne. Z innym żywiołem nie łączy duszy żaden organ i tylko według piękności sądzić może. Widzicie to ciągle w swem życiu, i wy sami, którzy niejednokrotnie zapieracie się piękności, wiecie o tem równie dobrze, jak ci, którzy bez ustanku szukają jej w swem sercu. Jeżeli kiedy naprawdę uczujecie potrzebę innej istoty, czy wówczas pójdziecie do tego, który śmiał się szyderczo, gdy przeciągała piękność? Do tego, który potrząsnięciem głowy bluznął na czyn szlachetny lub tylko czyste dążenie? Może wówczas byliście między tymi, którzy mu potakiwali; ale w chwili poważnej, kiedy prawda do drzwi waszych zapuka, zwróćcie się do tego, który skłonił głowę i umiłowac potrafił. Dusza wasza osądziła w swych głębiach, i ten cichy, nieomylny wyrok po trzydziestu może latach na wierzch się dobędzie, i pośle was do siostry, w której więcej jest z was, niż w całej waszej istocie, — bo bliższa była piękności.

Tak mało trzeba, aby piękność duszy ośmielić. Tak mało trzeba, aby zbudzić śpiące anioły. Może nawet nie trzeba ich budzić, —

dość jest, jeśli się ich nie usypia. Może znieżyć się jest trudniej, niż wznieść się.

Czyż nie jest trudnem w obliczu morza lub nocy myśleć o zwyczajnych tylko rzeczach? A któraż dusza nie wie o tem, że zawsze stoi w obliczu morza i wieczystej nocy? Gdybyśmy mniej mieli lęku przed pięknością, nakoniec w życiu niczego innego — byśmy nie znaleźli; bo w rzeczywistości poza wszystkim, co się widzi, ona sama tylko istnieje. Wszystkie dusze wiedzą o tem, wszystkie dusze gotowe są; ale gdzie są te, które piękności swej nie kryją? A jednak w końcu jedna z nich musi „zacząć”. Czemuż nie mamy się odważyć być temi, które „zaczęły”? Wszystkie inne zebrane są wokół nas, pełne oczekiwania, jak małe dzieci przed cudownym zamkiem. Oto cisną się u proga, szepcą, zaglądną przez szpary, ale nie odważają się pchnąć wrota. Czekają, aż przyjdzie ktoś duży i otworzy im. Ale ten „duży” nie przychodzi prawie nigdy.

I czegoż trzeba, aby stać się tym wielkim, tym upragnionym? Prawie niczego. Dusze nie są zbyt wymagające. Jakaś niemal piękna myśl, której nie wypowiedacie nawet, a która żyje w was w pewnej chwili, — prześwieca przez was, jakbyście byli przejrzystym naczyniem. Inne dusze widzą ją i całkiem inaczej was

przyjmą, niż, gdybyście zamierzali podejść bliźniego. Dziwnem się to wydaje, gdy pewni ludzie mówią, że nigdy nie spotkali się z prawdziwą brzydotą i że nie wiedzą jeszcze, co to jest niska dusza. A jednak nie jest to wcale niewytlómaczone. Są to ci właśnie, którzy „zaczęli.“ Ponieważ sami przedewszystkiem byli piękni, przyciągali ku sobie wszelką przechodzącą mimo piękność, jako morska latarnia wzywa ku sobie okręty z wszystkich czterech stron świata. Tak n. p. są ludzie, którzy skarżą się na kobiety, a nie myślą o tem, że przy pierwszym spotkaniu jedno słowo, jedna myśl, która zapiera się wszelkiej piękności i głębi, wystarcza, aby ich istnienie w duszy spotkanej kobiety zatruć na zawsze. „Nie znałem jeszcze nigdy -- powiedział mi pewien mędrzec — kobiety, któraby mi czegoś wielkiego nie dała.“ Przedewszystkiem on był wielki, to była jego tajemnica.

Jednego tylko dusza nigdy nie wybaczy: Kiedy jakiś brzydki czyn, myśl brzydką, czy brzydkie słowo — musiała oglądać, przejść i podzielić. Nie może tego wybaczyć, bo wybaczyć znaczyłoby tu zaprzecić się samej siebie. A jednak — czyż dla większości ludzi — być rozumnym, silnym, zręcznym, nie znaczy: usuwać na bok skwapliwie wszelkie prawdzi-

wie głębokie dążenia? Tak czynią nawet w miłości i dlatego kobieta, która jeszcze o wiele bliższa jest prawdy, nie przeżywa z nimi prawie nigdy ani chwili prawdziwego życia. Sądzićby można, że ci ludzie boją się spotkania ze swą duszą; skwapliwie o tysiące mil zdala trzymają się od swej piękności. powinno się raczej usilnie dążyć przed siebie. Pomyślcie albo powiedzcie coś teraz, co jest za piękne, aby było prawdziwe; jutro będzie to prawdziwe, jeśli usiłowaliście dziś to pomyśleć lub powiedzieć. Starajmy się być piękniejszymi, niż jesteśmy; sił swojej duszy nie przecenimy. Nikt się nie myli, kiedy chodzi o jego cichą, ukrytą piękność. Zresztą rzecz to zupełnie podrzędna, czy się kto wtedy myli, czy nie, — jeżeli tylko jego wewnętrzne źródło jest jasne i czyste. — Ale któż, któż czyni bodaj najmniejsze staranie, którego skutek nie byłby zaraz widoczny? A przecież jesteśmy w dziedzinie pełnej oczekowań, kędy wszystko wieńczy się pomyślnym skutkiem. Wszystkie drzwi są otwarte; trzeba je pchnąć tylko, a oto pałac pełen zaklętych królewien. Często wystarcza jedno słowo, aby znieść całe góry nieczystości. Czemuż nie mamy zdobyć się na odwagę, aby na niskie pytanie dać szlachetną odpowiedź? Czy sądzicie, że przejdzie niepostrzeżona zupełnie

albo zdumienie tylko obudzi? Czy nie sądzicie, że do naturalnego dyalogu dwóch dusz to bardziej się zbliża? Nie zdajemy sobie dostatecznie sprawy, jak wielką to daje odwagę albo swobodę. Nawet ten, który tę odpowiedź odepchnie, wbrew swej woli zbliża się o krok do własnej piękności. Żadna piękność nie umiera, nie wydoskonaliwszy czegoś przedtem. Żadna piękność nie ginie. Nie trzeba się obawiać, że się ulice nią posieje. Leżeć tam będzie tygodnie, lata całe, ale zarówno wcale nie zniszczeje, jako dyament, i w końcu przyjdzie ktoś, ujrzy blask jej, podniesie ją i odejdzie uszczęśliwiony. Czemuż więc chcecie powstrzymać piękne, szczytne słowo, — sądząc, że inni was nie pojmą? Czemu już w zarodku więzić chwilę wzniosłej dobroci, — sądząc, że wasze otoczenie nie będzie umiało z niej korzystać? Czemuż przewycięzać instynktowny pęd swej własnej duszy na wyżyny, ponieważ przebywacie między ludźmi doliny? Czyż głębokie uczucie w ciemności traci moc twórczą? Czyż ślepy nie ma żadnych innych środków prócz oczu, aby odróżnić tych, co go kochają, od tych, co go nie kochają? Czy piękność, aby się ostać, musi być dopiero zrozumiana, i czy nie sądzicie, że w każdym człowieku jest coś, co więcej rozumie, niż na pozór on sam ro-

zumie, nawet więcej, niż on sam mniema, że rozumie? „Nawet najniżej stojącym, — powiedziała mi raz najwyższa istota, jaką miałem szczęście poznać — „nawet najnędnieszym, nie odważyłem się nigdy dać jakiejś brzydkiej albo przeciętnej odpowiedzi.“ I widziałem, że ta istota — a życie jej długo śledziłem — nad najciemniejszymi, najbardziej zamkniętymi, nawet najokropniejszymi duszami posiadała władzę niewytlómaczoną. Bowiem niczyje usta nie zdołają opisać potęgi duszy, która stara się żyć w atmosferze piękności i która istotnie piękna jest sama w sobie. W ogóle czyż jakość tej czynnej piękności nie czyni życia nędzmem albo krótkiem?

Być może, że gdybyśmy mogli dotrzeć do samej istoty rzeczy, odkrylibyśmy, że moc kilku dusz pięknych inne w życiu podtrzymuje i wspiera. Czyż wyobrażenie, jakie każdy ma o pewnych wybranych istotach, nie jest jedyną żywą i zbawienną podstawą moralności? Ale jaką rolę odgrywa w tym wyobrażeniu dusza wybrana a jaką wybierająca? Czyż obie te role nie mieszają się bardzo tajemniczo i czy ten idealny morał nie zawiera głębi, o którą morał najwspanialszych ksiązek ani się nie ociera nawet? Jest w tem wpływ rozprzestrzeniania się, którego granice trudno



oznaczyć, jest źródło siły, u którego każdy z nas w ciągu dnia niejednokrotnie się krzepi. Czyż chwianie się jednej z tych istot, które uważacie za doskonałe i kochacie w sferze piękności, nie zmniejsza zaraz waszego ufania w ogólną wielkość wszechrzeczy i waszego dla niej podziwu?

A z drugiej strony sądzę, że nic na świecie tak niepostrzeżenie, w tak naturalny sposób nie upiększa duszy, jak pewność, że gdzieś niedaleko od niej żyje czysta i piękna dusza, którą może kochać bez żadnej ubocznej myśli. Skoro rzeczywiście zbliży się do takiej istoty, piękność przestaje być pięknym, martwym przedmiotem, który pokazuje się obcym; zaczyna nagle żyć w całości pełni i jej działanie staje się tak naturalne, że nic mu się więcej nie opiera. Dlatego myślcie o tem; nie jesteście sami, i dobrzy muszą czuć.

Plotinus w ten sposób kończy ósmą księgę piątej Eneady, pomówiwszy poprzednio o „nadzwyczajnej t. zw. „boskiej piękności.“ Jesteśmy piękni, kiedy stoimy na własnym poziomie, a brzydcy, kiedy schodzimy na poziom niskiej natury; nadto jesteśmy piękni, kiedy znamy siebie, a brzydcy, kiedy siebie nie znamy. A zatem! Nie zapomnijmy o tem; jesteśmy tu na wyżynach, kędy „nie znać siebie“ nie znaczy prosto nie wiedzieć, co się w nas dzieje,



kiedy jesteśmy zakochani lub zazdrośni, nieśmiali lub zawistni, szczęśliwi lub nieszczęśliwi. „Nie znać siebie“ znaczy w tej dziedzinie nie wiedzieć, co boskiego dzieje się w ludziach. Jesteśmy brzydzy, kiedy się od bogów, którzy są w nas, oddalamy, i stajemy się pięknymi w miarę, jak ich odkrywamy. A w innych odnajdziemy boskość dopiero wtedy, kiedy im pokażemy boskość w sobie samych. Jeden z bogów musi dać znak drugiemu; a ci bogowie odzywają się za najmniejszym skinieniem. Nigdy dość często nie można powtarzać: Wystarczy ledwie widoczna szczelina, a źródle niebiańskie dostaną się do duszy. Wszystkie puhary wyciągają się ku nie znanej krynicy; jesteśmy w dziedzinie, kędy się myśli tylko o piękności! Gdyby zapytać anioła, co nasze dusze czynią w mrocznej swej głębi, sądzę, że odpowiedziałyby — albowiem długie lata patrzył na to —: „O wiele więcej, niżli oczom ludzkim się wydaje; zamieniają drobne te rzeczy, które się im podaje, w piękność. Ach, muszę przyznać, dusza ludzka ma hart szczególny! Godzi się na to, by przez całe życie pracować w ciemnościach, na które ją skazuje większość ludzi, a gdzie nikt z nią nie mówi. Tam czyni, co może, bez słowa skargi, i usiłuje z kamyczków, rzucanych ku niej, wydobyć owo jądło wiecznego światła,

które w nich może zawarte. I tak się trudząc, czeka na chwilę, w której będzie mogła bardziej kochanej albo przypadkowo bliżej stojącej siostrze pokazać skarby, nagromadzone gorliwie. Ale w tysiącach istnień nie odwiecza jej żadna siostra i życie w nich taką napełnia ją nieśmiałością, że bez słowa odchodzi, nie mogąc ani razu zabłysnąć bodaj najskromniejszymi klejnotami swej skromnej korony.

A jednak przecież czuwa ponad wszystkim w niewidzialnem swem niebie. Daje znaki, kocha, podziwia, pociąga, odpycha. Za każdym nowem zdarzeniem wstępuje na powierzchnię z nadzieją, że się jej nigdy więcej nie zmusi do zejścia w mniemaniu, jako jest uciążliwa i szalona. Błąka się, jak Kassandra w świątyni Atrydów. Wymawia tam słowa, których prawda nawet jest cieniem i nikt jej nie słucha. Kiedy otworzymy oczy, ona wypatrzuje promienia słońca albo blasku gwiazdy, któreby zamieniła w myśl albo nieświadome i bardzo czyste dążenie. A jeśli nasze oczy nic jej takiego nie dadzą, to ona potrafi żałośnie swe rozczarowanie zamienić w coś niewysłowionego, co do śmierci kryć będzie. Kiedy kochamy, za zamkniętymi drzwiami upaja się światłem i oddając się nadziei, nie traci czasu; to światło, które sączy się

przez szpary drzwi, staje się dla niej dobrocią, pięknnością albo prawdą. Ale jeśli drzwi się nie otworzą (a u jak wielu istnień pozostają zamknięte?!), wraca do swego więzienia i smutek jej będzie prawdą wyższą, niż kiedykolwiek widzieć się dająca, bo jesteśmy w dziedzinie nieopisanych przemian; co nie stanie się po tej stronie drzwi, nie ginie; ale nigdy nie wmiesza się do tego życia.

Powiedziałem, że dusza drobne te rzeczy, które się jej podaje, zamienia w pięknność. Im więcej się o tem myśli, zdaje się nawet, że to jest jedyny cel jej istnienia i że całą działalność kieruje ku temu, aby zebrać w naszem wnętrzu skarb nieopisany. Czy dusza nasza nie zamieniłaby wszystkiego w pięknność, gdybyśmy jej ciągle nie przeszkadzali w twardej pracy? Czy nie staje się cennem zło nawet, kiedy ona wyczaruje z niego wspaniałą diament skruchy? Czyż nieprawości wasze i łzy, któreście przelali, nie stają się nakoniec w duszy waszej światłem i miłością? Nie oglądaliście nigdy w sobie samych tego państwa oczyszczających płomieni? Wyrządzono wam dzisiaj wielką krzywdę; przygnębienie na twarzy waszej, zachowanie się wasze i płacz wasz — wszystko to smutny i szpetny wówczas przedstawiało widok. Jednak w kilka lat później rzućcie spojrzenie w swą duszę i po-

wiedźcie mi wtedy, czy we wspomnieniu tego zajścia nie widzicie czegoś, co już czyściejsze jest nad myśl ludzką, jakiejś nieokreślonej, niewystawionej mocy, która nic nie ma wspólnego ze zwyczajnymi tego świata momentami, — źródła „innego życia“, z którego pić możecie aż po koniec dni swoich, a nie wyczerpicie go nigdy. A przecież nie pomagaliście wcale tej niestrudzonej królowie, myśleliście o czem innym, podczas kiedy czyn ów w ciszy waszego istnienia się oczyścił i pomnożył przecenną wodę owej wielkiej czary prawdy i piękności, która nie jest narażona na wstrząśnienia, jak mniej głęboka czara prawdziwych i pięknych myśli, ale na zawsze zabezpieczona jest od wiewu życia.

„Niema w naszym życiu ani jednego czynu, ani jednego zdarzenia, — mówi Emerson — któreby wcześniej czy później nie utraciło swej ciężkiej, do ziemi wiążącej formy i nie wprawiło nas w zdumienie swobodnym wzlotem z cielesnej naszej powłoki w krainy płomiennych niebios.“ To jest większa prawda, niż Emerson może przeczuwał, bowiem, im dalej w tej dziedzinie postępujemy, tem bardziej boskie odkrywamy sfery.

Nie wiemy dostatecznie, czem jest ta cicha praca otaczających nas dusz. Powiedzieliście jakieś czyste słowo do istoty, która go nie

zrozumiała. Sądziliście, że poszło w zapomnienie, i nie myśleliście o tem więcej. Ale pewnego dnia to słowo występuje na wierzch w niesłychanej przemianie i można oglądać niespodziewane owoce, które ono wydało w ciemnościach; potem znowu wszystko zapada w milczenie. Ale cóż w tem jest? Człowiek dowiaduje się, że w duszy nic nie ginie i że nawet najmniejsze mają swe chwile wspaniałości. Tak; to niewątpliwe; najniezszczęśliwsi i nawet duchowo najubożsi mają, nie wiedząc o tem, w najgłębszej głębi swej istoty skarb piękności, który nigdy nie zubożeje. Chodzi tylko o nawyknienie czerpania z tej skarbnicy. Piękność nie może być świętem, z rzadka w życiu nadchodzącem, — musi się stać świętem codziennem. Nie wiele trzeba, by dopuszczonym być do tych, „w których oczach kwiecista ziemia i promienne niebo nie odbija się już tylko nieskończenie drobnymi cząstkami, ale całymi wzniosłymi obszarami“; — a mówię o kwiatach i niebach, co trwalsze są i czystsze, niż te, które ujmujemy zmysłami. Tysiące są przewodów, któremi piękność naszej duszy dojąć może aż do myśli naszej i takim to przewodem jest zwłaszcza cudny i ważny przewód miłości.

Czyż niema w miłości najczystszych pierwiastków piękności, które duszy ofiaro-

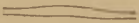
wać możemy? Są istoty, które kochają się tak w piękności. Tak kochać znaczy powoli zatracić w sobie zmysł dla rzeczy brzydkich, znaczy stać się ślepym wobec rzeczy drobnych i w najkorniejszych duszach już tylko widzieć świeżość i dziewiczość. Tak kochać znaczy nie potrzebować już nawet przebaczenia, znaczy nie móżd już nic ukrywać, bo nic nie zostaje, czegoby wiecznie przytomna dusza nie zamieniła w piękność. Tak kochać znaczy zło widzieć już tylko na to, aby wydoskonalic pobłażliwość i aby się nauczyć, że grzesznik i grzech jego to nie jest jedno i to samo. Tak kochać znaczy wszystkich otaczających podnosić w sobie na wyżyny, kędy nie mogą już błądzić, na wyżyny, z których nizkie działania na ziemię spadają i nieświadomie wydają z siebie kosztowną perłę duszy. Tak kochać znaczy bezwiednie najmniejsze zamiary, w otoczeniu naszym żyjące, zamieniać w ruchy nieograniczonej wielkości. Tak kochać znaczy wszystko, co piękne na ziemi, w niebie i w duszy, przyzwać na wielkie święto miłości. Tak kochać znaczy przed jakąś istotą stać jak przed Bogiem. Tak kochać znaczy ruchem najmniejszym jak czarodziejskiem zaklęciem wywołać na jaw swą duszę i wszystkie jej skarby. Nie trzeba już wtedy śmierci, nie-

szczęścia lub łez, aby dusza się zjawiła; uśmiech wystarcza.

Tak kochać znaczy prawdę dostrzegać w szczęściu równie głęboko, jak w świetle wielkiego cierpienia widzieli ją niektórzy z bohaterów. Tak kochać znaczy piękności, która się w miłość zamienia, nie móżdż już więcej odróżnić od miłości, która się w piękność zamienia. Tak kochać znaczy nie móżdż już więcej powiedzieć, gdzie promień gwiazdy się kończy, a gdzie się zaczyna pocałunek wspólnej myśli. Tak kochać znaczy do Boga tak się zbliżyć, że między aniołów się wchodzi. Tak kochać znaczy upiększać wspólnie tę samą duszę, która zwolna staje się „jedynym aniołem“, — o którym Swedenborg mówi. Tak kochać znaczy codziennie odkrywać nową piękność w tym tajemniczym aniele i wspólnie kroczyć w coraz to wyższej, w coraz żywotniejszej dobroci. — Bo jest także inna, martwa dobroć, która tylko z przeszłości jest utkana; ale rzeczywista miłość nie bierze w siebie przeszłości i stwarza za zbliżeniem się niewyczerpaną przyszłość dobroci bez nieszczęścia i bez łez. Tak kochać znaczy duszę swą oswobodzić i równie stać się pięknym, jak oswobodzona dusza.

„Kiedy przy wzruszeniu, które w tobie ten dramat wywoła“, — mówi o podobnych rze-

czach wielki Plotinus, który z wszystkich znanych mi duchów najbardziej do boskości się zbliżył, — „kiedy przy wzruszeniu, które w tobie ten dramat wywoła, nie wyznasz, że jest piękny, i kiedy potem, w głąb swoją wzrok zapuszczając, nie odczujesz potęgi piękności, to daremnie szukać będziesz w podobnym nastroju piękności nadzmysłowej; bo będziesz jej szukał wtedy w rzeczach nieczystych i brzydkich.“ — Dlatego słowa, któreśmy tu powiedzieli, skierowane są nie do wszystkich. Ale jeśli uznałeś w sobie piękność, to wnieś się do wspomnienia nadzmysłowej piękności. —





## Życie głębokie.

Dobrze jest przypominać ludziom, że nawet najlichszy wśród nich „ma możność wedle boskiego wzoru, którego on sam nie wybiera, wyrzeźbić wielką moralną postać, która w różnych częściach składa się z niego i z jego ideału; i że to właśnie jest napewno tem, co posiada pełne i rzeczywiste życie.“

Każdy musi sobie wyszukać osobną możność wyższego życia w skromnej rzeczywistości życia codziennego. Ponad to niema w naszym życiu szlachetniejszego celu. Tem, co nas odróżnia od innych, są nasze stosunki z Nieskończonością. Bohater jest tylko dlatego większy od nędzarza, który kroczy przy nim, że w pewnym okresie swego bytowania posiadał żywszą świadomość jednego z tych stosunków. Jeżeli prawdą jest, że Stworzenie nie poprzestało na człowieku i że wyższe istoty niewidzialne krążą wkoło nas, to te istoty wyższemi są od nas tylko przez to, że mają z Nieskończonością związki, których my przeczuwać nawet nie możemy.

Danem nam jest pomnażać te związki. W życiu każdego z nas jest jeden dzień, w którym niebo samo z siebie się otwiera, i od tej chwili liczy się życie prawdziwej duchowej osobistości tego człowieka. W tej chwili bez wątpienia kształtuje się wieczne, niewidzialne oblicze, które nieświadomie pokazujemy duszom i aniołom. Ale dla przeważnej większości ludzi niebo w ten sposób otwiera się tylko przypadkiem. Ci nie wybrali oblicza, po którym ich aniołowie poznają w nieskończoności jako dawnych znajomych; ani też nie umieją tych rysów oczyścić lub uszlachetnić. Ich urodził tylko przypadek uradowania, smutku, przestrichu lub myśli.

Bo w rzeczywistości rodzimy się w tym dniu, w którym po raz pierwszy czujemy głębokob, że w życiu jest coś poważnego i niespodzianego. Jedni odkrywają nagle, że nie są sami pod sklepieniem niebieskiem; a inni nagle przy jakimś pocałunku, przy jakimś łzy uronieniu spostrzegają, że „źródło wszystkiego, co najlepsze i najświętsze, od Boga aż po świat, leży poza nocą, pełną gwiazd niezmiernie dalekich;“ ktoś trzeci widzi rękę jakąś boską, jak wyciąga się pomiędzy jego radość i klęskę, a ktoś czwarty pojął, że umarli mają słuszność. Tego ogarnęła litość, tamtego trwoga, innego wreszcie podziw. Najczęściej

prawie niczego nie trzeba, — słowa, ruchu, drobnostki, która nawet myślą nie jest. „Niegdyś kochałem cię, jak brata“ — mówi jeden z bohaterów Szekspira na widok jakiegoś działania, które podziwia — „teraz jednak szanuję cię, jak swoją duszę.“ Prawdopodobnie w tym dniu przyszła na świat jakaś istota.

W ten sposób możemy częściej niż raz się urodzić; i po każdym takich narodzinach zbliżamy się nieco do swego bóstwa. Jednakże prawie wszyscy zadowaliamy się tem, że czekamy, aż jakieś zdarzenie, pełne nieodpartej światłości, dotrze do naszej ciemni i oświeci nas mimo naszą wolę. Oczekujemy jakiegoś szczęśliwego wpływu, któryby naszej duszy oczy otworzył, właśnie w tej chwili, kiedy nas spotka coś niezwykłego. Ale światło jest we wszystkim, co się dzieje; i najwięksi wśród ludzi dlatego tylko byli wielkimi, że z nawyknienia już niemal otwierali oczy na każde światło. Czyż dopiero musi matka na rękach twoich skonać, twoje dziecko zginąć przy rozbiciu się okrętu albo ty sam ująć śmierci, — abyś się w końcu nauczył, że żyjesz w niepojętym świecie, w którym miejsce twoje raz na zawsze, i w którym Bóg, którego się nie widzi, zawsze sam żyje ze swoimi stworami? Czy dopiero musi oblubienica twoja zginąć wśród pożaru albo przed oczami twojemi

w zielonych głębiach morza zatonać, abys na chwilę ujrzał, że ostatnie kresy państwa miłości wybiegają może daleko poza niewidzialne już prawie żary Miry, Altaira albo włos Bereniki? Gdybyś był miał oczy otwarte, byłbyś mógł przy pocałunku spostrzedz, czego dziś katastrofa musiała cię nauczyć. Czy dopiero ból musi ukłuciami włóczyń zbudzić boskie wspomnienia, które w naszej duszy drzemią? Mędrzec nie potrzebuje tych wstrząśnień. On przypatrzy się łzie, ruchowi dziewicy, albo spadającej kropli wody; wsłucha się w myśl mijającą, uściśnie dłoń przyjaciela albo zbliży się do ust — z otwartymi oczami i duszą otwartą. Może widzieć ciągle, co ty tylko na chwilę ujrzałeś; i bez trudu uczy go uśmiech tego, co tobie musi dopiero burza i ręka śmierci odkryć.

Albowiem czem jest w istocie wszelka tak zwana „mądrość“, „cnota“, „bohaterstwo“, czem są wszystkie „wzniosłe chwile“ i „wielkie zdarzenia“ życia, jeżeli nie chwilami, w których wyszliśmy z siebie mniej lub więcej daleko, w których, bodaj przez jedną minutę, możemy stanąć na progu wieczystej bramy, w których spostrzegamy, że nawet najmniejszy okrzyk, najbledsza myśl i ruch najsłabszy nie zapadają w nicość, albo raczej, że skoro padną, sam ten upadek tak jest ogromny, iż wystarcza,

aby życiu naszemu nadać piętno wzniosłości. Czemu czekacie, aż przy trzasku piorunu otworzy się niebo? Musimy czatować na szczęśliwe chwile, w których się otworzy w milczeniu, a nie zawiedzie naszego oczekiwania. Szukacie Boga w życiu swoim; i mówicie, że Bóg się wam nie jawi. A jednak czyż życie nie ma tysiąca chwil, które podobne są chwili owego dramatu, kiedy to wszyscy czekają nagłej pomocy Boga i nikt jej nie spostrzega, aż niewidzialna myśl, która odwróciła świadomość umierającego, odzywa się nagle, albo jakiś starzec zaszlocha z radości i zdumienia: „Mój Boże, widzę cię! Boże...”

Czy zawsze musi nas ktoś najpierw uwiadomić, i czy dopiero wtedy możemy paść na kolana, kiedy ktoś nam powie, że Bóg przechodzi? Kiedy kochałeś z głębi duszy, czy musiał ci ktoś wtedy tłumaczyć, że twoja dusza była wtedy równie wielka jak światy, że gwiazdy, kwiaty, fale nocy i morza nie były same, że nic nie ginęło i że wszystko poczynało się już przed progiem zjawisk; i że nawet usta, które całowałeś, były ustami istoty piękniejszej i czystszej, niż ta, którą ujmowałeś w ramiona. Wtedy widziałeś coś, czego nigdy w życiu nie spostrzega się bez upojenia. A wszakże czyż nie można zawsze żyć tak, jakby się kochało? Bohaterowie i święci

tak właśnie, nie inaczej, żyli. Ach, doprawdy! Czekamy trochę za długo w tem życiu, jak owi ślepcy w bajce, którzy długą podróż odbyli, żeby posłyszeć swego Boga. Usiedli na stopniach, a kiedy ich ktoś zapytał, co robią tutaj u proga świątynicy, odpowiedzieli, potrząsając głowami: „Czekamy, a Bóg jeszcze słowa nie wyrzekł.“ Ale tego nie widzieli, że wrota świątyni są zamknięte, i nie wiedzieli, że głos Boga napełnia gmach jej. Nasz Bóg ani na chwilę nie przestaje mówić; ale nikomu nie przyjdzie na myśl otworzyć wrota świątyni. A przecież, gdyby się na to chciało uważać, nie byłoby trudno w każdym zdarzeniu życia usłyszeć słowo, które Bóg musiał wyrzec.

Wszyscy żyjemy w sferze wzniosłości. I w czemże innem żyć mamy? Niema dla życia miejsca gdzieindziej. Tem, czego nam brak, nie jest nigdy — sposobność do życia w niebie; nam brak uwagi i gotowości, i nieco upojenia duszy. Kiedy masz tylko małą izdebkę, sądzisz, że nie jest prawdą, jakoby tam także Bóg przebywał i że tam nie można żyć wyższem życiem? Kiedy się skarżysz, że jesteś sam, że niczego na swojej drodze nie spotykasz i nikt cię nie kocha ani ty nikogo nie kochasz, czy nie przyjdzie ci na myśl, że słowa łudzą i zwodzą? Że nie możliwe, by

ktoś żył sam jeden? Czy sądzisz, że miłość jest rzeczą, o której się wie, którą się widzi? I że zdarzenia waży się, jak złoto i srebro, przeznaczone na okup? Czyż myśl żywa — (wzniosła lub licha, mniejsza o to; jeżeli tylko wyjdzie z naszej duszy, jest dla nas wielka) — albo górne życzenie albo po prostu chwila uroczystego spojrzenia na życie — czyż te nie mogą dotrzeć do małej izby? A jeżeli nawet nie kochasz ani nie jesteś kochany a jednak jesteś w stanie z niejaką siłą postrzegać, że tysiąc rzeczy jest pięknych, że dusza jest wielka a życie niemal nad wyraz poważne, — czyż to nie jest równie piękne, jak gdybyś kochał albo był kochany. A jeżeli nawet niebo jest dla ciebie zakryte, „wielkie niebo gwiazdziste“, jak śpiewa poeta, „czyż ono mimo to przecież nie rozpościera się ponad twoją duszą w postaci śmierci?“ Wszystko, co nas spotyka, jest wielkie miarą Boga, i jesteśmy ciągle w środkowym punkcie wielkiego świata. Ale trzebaby się przyzwyczaić do tego, by żyć, jak anioł, który właśnie się urodził, jak kobieta, która kocha, albo jak człowiek, który leży na łożu śmierci. Gdybyś wiedział, że dzisiejszego wieczora umrzesz albo tylko odejdziesz stąd na zawsze: czy widziałbyś ludzi i rzeczy takimi, jakimi je widziałeś aż do dnia dzisiejszego? I czy

nie kochałbyś, jak nigdy jeszcze nie kochałeś? Czy dobroć czy złość zjawisk otoczenia wzrosłaby w oczach twoich? Czy danemby ci było ujrzeć piękność czy brzydotę dusz otaczających? Czyż wtedy wszystko, nawet zło i cierpienie, nie zamienia się w miłość i w błogie łzy? Czy, jak to ów mędrzec powiedział, sposobność do przebaczenia nie odejmuje nieco goryczy pożegnaniu lub śmierci? A jednak: czy w tem świetle zasmucenia albo śmierci uczyniono ostatnie kroki ku prawdzie lub błędowi, jakie da się uczynić?

Czy żywi czy umarli są tymi, którzy umieją patrzeć i czynią wedle słuszności? Ach, błogostawieni są ci, którzy tak myśleli, mówili i działali, że osiągnęli sposób widzenia umierających, albo ci, których wielki ból uczynił jasnowidzącymi! Niema słodszej nagrody dla mędrca, który nie miał w życiu słuchaczy. Jeżeli żyłeś w ukrytej piękności, nie martw się tem! Nakoniec w sercu każdego wybije godzina najwyższej sprawiedliwości; i nie szczęście otworzy oczy, które nie otwierały się nigdy. Kto wie, może w tej chwili przesuwasz się koło duszy umierającego, jak cień tego, który znał już prawdę. Na łóżach śmierci może splatają się w jeden prawdziwy i najcenniejszy wieniec mędrcey, bohaterowie i ci,



k którzy w górnych, czystych i przemilczanych smutkach życia duszy umieli żyć poważnie.

„Śmierć“ — mówi Lavater — „upiększa nie tylko martwą formę, lecz także życiu nadaje pięknieszą postać nawet sama myśl o śmierci.“ I zarówno upiększa nasze życie każda myśl, która jest z nieskończoności, jak śmierć. Ale nie trzeba się w tych rzeczach łudzić. Każdy ma szlachetne myśli, które jak wielkie białe ptaki przeciągają nad naszymi sercami. Ach, ale o nich się mówi; to są nieznanomi przybysze, których spostrzega się ze zdumieniem i odpycha się z niechęcią. Nie mają czasu dotknąć się naszych dusz. Aby dusza nasza stała się poważną i głęboką, nie wystarczy przez chwilę w cieniu śmierci lub wieczności, w świetle prawdy lub w płomieniach piękności i miłości na świat patrzeć. Każdy człowiek miał podobne chwile, które w nim pozostawiły tylko garść bezużytecznych popiołów. Nie wystarczy przypadek, potrzeba koniecznie nawyknienia. Musimy się uczyć żyć w przyzwyczajeniu do piękna i powagi. W życiu nawet najniższe istoty poznają piękno i szlachetność, które się czynić powinno; ale to piękno i ta szlachetność nie mają u nich dość siły. Tę niewidzialną i abstrakcyjną siłę musimy przede wszystkim starać się pomnożyć. A ta siła mnoży się tylko u tych, którzy na-

wykli częściej, niż inni unosić się na wierzchołki, kędy życie zdobywa duszę i skąd się widzi, że każde działanie i myśl każda niezawodnie związana jest z czemś wielkiem i nieśmiertelnem. Patrzmy na ludzi i rzeczy wedle kształtu i życzenia swego wewnętrznego oka, ale nie zapominajmy nigdy, że cień, który rzucają, przesuwając się przed nami, na mur lub pagórek, jest tylko znikomym obrazem potężniejszego cienia, który jak skrzydło niezniszczalnego łabędzia roztacza się ponad każdą duszą, która się do ich duszy zbliża. Nie trzeba sądzić, że podobne myśli są niczem więcej, tylko ozdobą, i że nie mają wpływu na życie tych, którzy je dopuszczają. O wiele mniej ważnem jest życie swoje kształtować, niż ujrzyć je, bo ono samo kształtuje się, skoro tylko się je ujrzało. Myśli, o których mówię, tworzą tajemny skarb bohaterstwa, i w dniu, w którym życie zmusza nas ten skarb otworzyć, zdumieni jesteśmy, że nie znajdujemy w nim żadnych innych sił ponad te, które nas prą do zupełnej piękności. Wtedy nie trzeba dopiero śmierci wielkiego władcy, żebyśmy przypomnieli sobie, „że świat nie kończy się u drzwi domu naszego“, i najmniejsza drobnostka wystarcza, aby duszę każdego wieczora uszlachetniać.

Ale w piękności i urodzajnych głębiach,

w których żyli bohaterowie, żyć się będzie nie przez to, że się powie, iż Bóg jest wielki i my poruszamy się w jego światłości. Może się zdarzyć, że rano i wieczór myślisz o tem, iż ręce wszystkich niewidzialnych mocy wyciągają się ponad twoją głowę jak namiot o niezliczonych fałdach, a mimo to nigdy nie ujrzysz najmniejszego ruchu tych rąk. Musimy roztoczyć niestrudzoną uwagę, i lepiej jest czuć na publicznem miejscu, niż zasypiać w świątyni. Piękność i wielkość jest we wszystkim; dlatego wystarcza także nieoczekiwana sposobność, żeby ją nam pokazać. Ogół wie o tem; ale ich wiedza jest daremna; tylko pod ciosami losu albo śmierci gonią wokół ścian bytu i szukają szpar, przez które widać Boga. Wiedzą o tem dobre, że w ubogich ścianach chaty znajdują się wieczyste szpary, i że nawet najmniejszych szyby okien nie ujmują nieskończoności niebiańskiej przestrzeni ani jednego rysu i ani jednej gwiazdy. Ale nie wystarcza posiadać prawdę, prawda musi nas posiadać.

A przecież jesteśmy w świecie, w którym najdrobniejsze objawy tak łatwo przyjmują coraz czystsza i wyższą formę piękności. Nic łatwiej nie da się zmieszać, jak niebo z ziemią; i, jeżeli w gwiazdy patrzyłeś, zanim pocałowałeś ukochaną, to twój pocałunek nie

był taki, jak kiedy patrzyłeś na ściany swego pokoju. Bądź tego pewny, że w dniu, w którym starałeś się dojrzeć promień światłości przez jedną ze szpar bramy życia, uczyniłeś coś równie wielkiego, jak gdybyś był obwiązany rany nieprzyjaciela, — bo w owej chwili nie miałeś więcej nieprzyjaciół.

Musimy żyć wśród czatowania na swego Boga, gdyż Bóg ukrywa się, ale jego kryjówki, skoro się raz je poznało, wydają się tak prostymi i tak pełnymi uśmiechu. Od tej chwili lada co odkrywa nam jego obecność, i wielkość naszego życia zależy odtąd od rzeczy tak niewielkich. Tak u poetów gdzieś znajduje się wiersz, który wpośród skromnych wydarzeń naszego dnia zwyczajnego zdaje się nam otwierać coś ogromnego. To nie było żadne uroczyste słowo, i, rzecby można, żadne wezwanie. A jednak jakaś twarz niezapomniana skinęła ku nam z poza łez jakiegoś starca, cała moc aniołów roztacza się wokół uśmiechu dziecka, a przy krótkim „tak“ lub „nie“ jakiejś duszy, która sobie gwarzy i nuci, zajęta zupełnie czem innym, wstrzymaliśmy oddech na chwilę i powiedzieliśmy sobie nagle: „Zaprawdę, to jest dom Boży, i tu jest siedziba niebios.“

A to wszystko dlatego, że poeci więcej, niż my, zważają na „nieskończone ciemnie...“

W istocie najwyższa poezya nie jest niczem innym, jak tem, i „nie ma innego celu ponad ten, by zachować otwarte te wielkie drogi, które wiodą od widzialnego do niewidzialnego.“ Ale to jest także najwyższym celem życia, i o wiele łatwiej osiągnąć cel ten w życiu, niż w najszlachetniejszych poezjach, ponieważ te musiały złożyć wielką parę skrzydeł milczenia. Niema dni małych. Ta myśl musi wnikać w życie nasze i tam ukształtować się. Nie chodzi o to, by być smutnym. Małe uciechy, uśmiech mały, wielkie łzy, to wszystko zajmuje to samo miejsce w czasie i przestrzeni. Możesz się w życiu bawić tak niewinnie, „jak dziecko przy łożu śmierci“, i łzy nie są niezbędne. Uśmiech otwiera bramy innego świata równie, jak łzy. Odchodźcie i przychodźcie, wyprowadzajcie się; znajdziecie, czego wam trzeba w ciemności, ale nie zapominajcie nigdy, że jesteście blisko bramy.

Po tem długim zboczeniu wracam do punktu, z którego wyszedłem, „że dobrze jest ludziom przypominać o tem, iż nawet najlichszy wśród nich ma możliwość, wedle boskiego wzoru, którego sam nie wybiera, wyrzeźbić wielką moralną postać, która w równych częściach składa się z niego i z ideału.“ Ale tę „wielką moralną postać“ rzeźbiono zawsze tylko w głębinach życia, a wspól-

działanie owego nierozłącznego ideału powiększa się tylko przez nieustanne „odślanianie w dziedzinie boskości.“ Każdy może w duchu wspiąć się na wyżyny życia cnotliwego i wiedzieć każdej chwili, co by trzeba było uczynić, żeby działać jak bohater albo jak święty. Ale nie o to chodzi. Atmosfera wokół nas musi się tak dalece przemienić, że w końcu równą się stanie atmosferze pięknych krain złotego wieku Swedenborga, kędy powietrze samo nie pozwalało kłamstwu wyjść z ust. Nadejdzie potem czas w którym najmniejsze zło, jakie się miało uczynić, upadnie nam do stóp, jak ołowiana kula, odbita od tarczy bronzowej, czas w którym się wszystko bez naszej wiedzy zamieni w piękność, miłość i prawdę. Ale ta atmosfera otacza tylko tych, którzy dość często usiłowali przewietrzyć komnaty swego życia, otwierając drzwi ku światu drugiemu. W pobliżu tych drzwi widzi się. W pobliżu tych drzwi kocha się. Albowiem kochać bliźniego znaczy nie tylko oddać się mu całym, służyć mu, pomagać, a innym nie odmawiać pomocy. Może się zdarzyć, że wśród największych ofiar nie będziesz ani dobrym ani pięknym ani szlachetnym; a siostra miłosierdzia, która umiera zarażona przy łożu chorego na tyfus, może mieć duszę zjadliwą, niską i godną politowania. Kochać bliźniego

w ustawicznej głębi znaczy kochać to, co jest wiecznym w życiu drugich, bowiem najbliższym ze wszystkich jest ten, który do Boga najbardziej się zbliży t. j. do tego, co w człowieku najczystsze i najlepsze; i tylko, kiedy się ciągle trzymamy pobliza bram, o których dopiero co mówiłem, odkrywa się boskość, która jest w duszach. Wtedy będzie można powiedzieć za wielkim Jean Paulem: „Jeżeli chcę bardzo czułą miłość zachować dla drogiej istoty i wszystko jej przebaczać, to tylko muszę przez krótki czas w milczeniu na nią patrzeć.“ Musimy się uczyć patrzeć, aby nauczyć się kochać. „Dwadzieścia lat żyłem koło swej siostry“ — powiedział mi raz mój przyjaciel — ale widziałem ją dopiero w chwili, kiedy nasza matka umarła.“ I tutaj trzeba było, by śmierć gwałtownie rozwarła bramę, aby dwie dusze poznały się w blasku pierwotnej światłości. A czyż jest choć jeden między nami, któryby nie był otoczony siostrami, których nie ujrzał?

Na szczęście nawet w tych, którzy najmniej widzą, znajduje się zawsze coś, co działa w milczeniu, jak gdyby oni widzieli. Może: dobrym być nie jest niczem więcej, jak tylko w nieco większym świetle być tem, czem wszyscy są w ciemności. I dlatego bez wąt-

pienia jest korzystnem usiłowanie, żeby życie swoje wznieść wyżej i dążyć do wierzchołków, kędy osiąga się niemożliwość czynienia złego. Dlatego jest korzystnem przyzwyczać oko do oglądania ludzi i rzeczy w boskiej atmosferze. Ale nawet i to nie jest nieodzowne; i jak małą musi być też taka różnica naszego patrzenia w oczach Boga! Jesteśmy w świecie, w którym prawda panuje na dnie rzeczy i nie ona, ale kłamstwo, potrzebuje wyjaśnienia. Jeżeli zasmuca cię szczęście twego brata, nie gardź sobą! Nie będziesz miał już długiej drogi przed sobą, aby znaleźć w sobie samym coś, co nie będzie zasmucone. A jeżeli nie przebędziesz tej drogi: cóż z tego? To coś przecież nie będzie się smuciło szczęściem brata...

W tym, który o niczem nie myśli, jest ta sama prawda, co w tym, który myśli o Bogu; nieco tylko dalsza jest od progę; to wszystko. „Nawet w najpospolitszem życiu“ — mówi Renan — „ilość tego, co się czyni dla Boga, jest niezmierna. Najniższy człowiek woli być sprawiedliwym, niż niesprawiedliwym; my wszyscy modlimy się i uwielbiamy bezwiednie, i to niejednokrotnie w ciągu dnia.“ I zdumienie ogarnia nas, kiedy nagle przypadek odśłania nam znaczenie tego boskiego

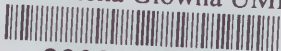


udziału. Wokół nas są tysiące i tysiące biednych istot, które w swoim całym życiu nie widziały nic pięknego. Przychodzą i odchodzą po ciemku; zdaje nam się, że one wszystkie są martwe i nikt na nie nie zważa. Aż nadchodzi dzień, w którym proste słowo, niespodziane zniknięcie, drobna łza, która wprost ze źródła piękności spłynęła, może nas porużyć, że one znalazły środki i drogi ku wyżywieniu w swej duszy ideału, który jest tysiącokrotnie piękniejszy, niż najpiękniejsze rzeczy, jakie ich uszy słyszały i jakie ich oczy widziały. O szlachetne i blade ideały milczenia i ciemności! Wy jesteście pierwsze, które budzą uśmiech aniołów i prostą drogą ku niebu kroczą! W jakże niezliczonych chatach, w jakich jaskiniach niedoli i w jakich więzieniach karmi się was może w tej chwili łzami i najczyściejszą krwią biednej duszy, która nigdy się nie uśmiechała; podobnie, jak kiedy wszystkie kwiaty wokoło pomarły a pszczoły Tej, która ma być ich królową, jeszcze tysiącokrotnie cenniejszy miód znoszą, niż ten, który dzielą ze swymi małymi siostrami życia codziennego... Któż z nas niejednokrotnie nie znalazł wzdłuż dróg życia opuszczonej duszy, która przecież nie straciła odwagi ssania w ciemności myśli, bardziej

boskiej i czystej, niż te, które tak wielu miało sposobność wybrać w świetle. Także i tu prostota jest ulubioną Boga niewolnicą, i może to, że kilku mędrców wie dokładnie, co trzeba czynić, jest zdolne wystarczyć, aby reszta czyniła tak, jakby to także wiedziała...



Biblioteka Główna UMK



300048786275

141. Urbański, *Zza kulisi ze świata*. t. III.  
 142. Słowacki, *Lilla Weneda*. Tragedya.  
 143—145. Sarnecki, *Nowele*.  
 146—147. Szekspir, *Juliusz Cezar*,  
 148. Krasicki, *Bajki i przypowieści*.  
 149—150. Schnür-Peplowski, *Kościu-  
szkowskie czasy*. Tomik I  
 151. Jokai, *Dzienne historie*.  
 152—153. Pailleron, *Świat nudów*. Kom.  
 154—155. Hołowiński, *Legendy*.  
 156. Mickiewicz, *Grażyna*.  
 157—158. Mantegazza, *Jak dożyć sędzi-  
wego wieku?*  
 159—160. Schnür-Peplowski, *Kościu-  
szkowskie czasy*. Tomik II.  
 161. Fredro, *Nikt mnie nie zna*. Kom.  
 162. Krasiniński, *Przedświt*.  
 163—164. Goethe, *Torkwato Tasso*.  
 165—166. Grabowski, *Trzy lata w Al-  
gierze*.  
 167. Bełza, *Maryla*.  
 168. Słowacki, *Maryja Stuart*.  
 169. Fredro, *Pan Benet*. Komedia.  
 170—175. Kraszewski, *Powrót do gnia-  
zda*. Powieść.  
 176. Schnür-Peplowski, *Ojciec Bem*.  
 177. Fredro, *Zrządność i Przekora*.  
 178. Urbański, *Zza kulisi ze świata*. t. IV.  
 179. Klemensiewicz, *Z męczeńskiego ży-  
wnota*. Nowele, szkice i opowiadania.  
 180. Czech, *Klucze Piotrowe*.  
 181. Korzeniowski, *Narzeczone*. Komed.  
 182. A. O. i Dr. Debicki, *Iwonicz*, z 6 ilustr.  
 183—184. Lermontow, *Bohater naszych  
czasów*. Romans.  
 185. Słowacki, *Trzy poemata*.  
 186. Niemcewicz, *Powrót pośta*. Komed.  
 187. Byron, *Giaur*.  
 188—190. Grabowski, *Alina*. Powieść.  
 191. Syrokomla, *Szkolne czasy*.  
 192. Wężyk, *Okolice Krakowa*. Poemat.  
 193—195. *Charakterystyki literackie*: I.  
 J. Słowacki, przez M. Mazanowskiego.  
 Wydanie drugie.  
 196—198. Schiller, *Don Karlos*.  
 199. Urbański, *Zza kulisi ze świata*. t. V.  
 200. Goszczyński, *Zamek kanioński*.  
 201. Mickiewicz, *Ballady i romanse*. —  
*Sonety*.  
 202—206. Ostaszewski-Barański, *Krwaw-  
y rok (1846)*. Opow. historyczne.  
 207—209. *Charakterystyki literackie*: II.  
 A. Mickiewicz, przez A. Mazanowskiego.  
 210. Cyvero, *Mowa za T. Annuszem  
Milonem*.  
 211—214. Łoziński, *Zaklęty dwór*. T. I.  
 215—218. Łoziński, *Zaklęty dwór*. T.  
 219—220. Molière, *Don Juan*.  
 221—222. *Charakterystyki literackie*: I  
 Z. Krasiniński przez M. Mazanowskie  
 223. Krajewski, *Z wieczornych gar*.  
 224. Urbański, *Zza kulisi ze świata*. t. I.  
 225. Mickiewicz, *Księgi narodu F-  
skiego i pielgrzymstwa*.  
 226. Fredro, *Wielki człowiek do n-  
łych interesów*. Kom. w 5 aktach.  
 227. *Charakterystyki literackie*: I  
 A. Malczewski przez M. Mazanowskie  
 228—232. Dante Alighieri, *Boska i-  
medya*. Część I. Piektło.  
 233. Mickiewicz, *Dziady*. Cz. I. II. i III.  
 234. *Charakterystyki literackie*:  
 K. Ujejski przez A. Mazanowskiego.  
 235—236. Mickiewicz, *Dziady*. Cz. II.  
 237—238. *Charakterystyki literackie*:  
 J. Kochanowski przez A. Mazanowskie  
 239. Walewski, *Teatr i jego ofiary*.  
 240. Puszkina, *Kaukazki jeniec*.  
 241—248. Dr. Zipper, *Mitologia Grek-  
i Rzymian*. Z 87 rycinami.  
 249—251. Hans Olden, *Urzędowa żon-  
a*.  
 252—253. Ibsen, *Rosmersholm*.  
 254. Goethe, *Pandora*. Fragment aleg-  
 255—260. Korzeniowski, *Emeryt*. Po-  
 261. Krasiniński, *Psalmy przyszłości*.  
 262—265. Dante Alighieri, *Boska kon-  
dya*. Część II. Czyściec.  
 266. Goethe, *Egmont*. Tragedya.  
 267. Syrokomla, *Zgon Acerna*.  
 268. Kazet, *Scherzo*. Zbiór wierszy t. I.  
 269. Urbański, *Zza kulisi ze świata*. t. V.  
 270. Fredro, *Odludki i Poeta*. Komedy  
 271—273. Chodźko, *Obrazy litewsk-  
e*.  
 III. Pamiętniki kwestarza.  
 274. Słowacki, *Książę Niezłomny*.  
 275—278. Dante Alighieri, *Boska ko-  
medya*. Część III. Raj.  
 279. Kazet, *Scherzo*. Zbiór wierszy t. I.  
 280. Walewski, *Góra Radziwiłł*.  
 281. Goszczyński, *Sobótka*.  
 282—283. Ibsen, *Dzika kaczka*.  
 284. Kazet, *Scherzo*. Zbiór wierszy t. II.  
 285. Krasicki, *Monachomachia i An-  
monachomachia*.  
 286. Krasicki, *Myszeis*.  
 287—292. Dr. Kurpiel, *Podręcznik c-  
dziejów literatury polskiej*.  
 293. Pontmartin, *Margrabina d' Aur-  
bonne*. Nowela.  
 294. Słowacki, *Kordyan*.  
 295. Słowacki, *Mazepa*.

1. Szajnocha, *Szkice historyczne*.  
 2. Barbara Radziwiłłówna.  
 300. Wasilewski, *Poezye*.  
 Łoziński, *Opowiadania humoryst.*  
 2. Sue, *Nowele*.  
 3. Szajnocha, *Szkice historyczne*. II.  
 Matka Jagiellonów. Brody krzyżackie.  
 1. Tolstoj, *Potega ciemnoty*.  
 309. Łoziński, *Czarny Matwij*.  
 I. Szajnocha, *Szkice historyczne*.  
 II. Jan Sobieski banita i pielgrzymem.  
 Wnuka króla Jana III.  
 312. Suderman, *Jan Chrzyciel*.  
 315. Kunciewicz, *Zakłete usta*. Pow.  
 3. *Charakterystyki literackie*: VII.  
 A. hr. Fredro przez M. Mazanowskiego.  
 318. Szekspir, *Antoniusz i Kleopatra*.  
 320 *Tysiąc nocy i jedna*. t. I.  
 323. Schiller, *Zbójcy*.  
 326. Grabowski, *Brzydka dziewczyna*. Powieść.  
 7. Słowacki, *Mindowe*.  
 8. Herzl, *Przed pogonią*.  
 332. Rojan, *Piękny Leos*. Powieść.  
 3. Szajnocha, *Szkice historyczne*. t.  
 IV. Wojna o cześć kobiety. Zwycięstwo  
 r. 1675 pod Lwowem.  
 337. Heine, *Romancero*.  
 339. *Tysiąc nocy i jedna*. t. II.  
 341. *Charakterystyki liter.*: VIII.  
 1. Krasicki przez A. Mazanowskiego.  
 343. Suderman, *Honor*. Utw. dram.  
 345. Krasicki, *Satyry i Listy*.  
 350. Łoziński, *Szaraczek i Kar-mazyn*. Powieść.  
 352. *Tysiąc nocy i jedna*. t. III.  
 3. Ibsen, *W dniu zmartwychwstania*.  
 359. Ostaszewski-Barański, *Rok  
 złudzeń (1848)*. Opow. histor.  
 363. Dr. M. M., *Czy mówisz po  
 angielsku?* Praktyczny przewodnik do  
 nauczenia się języka angielskiego.  
 365. *Tysiąc nocy i jedna*. t. IV.  
 66. Słowacki, *Jan Bielecki*. Hugo.  
*Mnich Arab*.  
 368. Heine, *Atta Troll*.  
 370. *Tysiąc nocy i jedna*. t. V.  
 373. Hofmanowa, *Pamiętka po  
 dobrej matce* czyli Ostatnie jej rady.  
 374. Ibsen, *Mały Eyolf*. Tragedya.  
 375. Fredro, *Mąż i żona*. Komedya.  
 376—377. *Tysiąc nocy i jedna*. t. VI.  
 378. Syrokomla, *Chatka w lesie*.  
 379. Szajnocha, *Szkice historyczne*. t. V.  
 Stanisław i Anna Oświęcimowie. Próbki  
 podau historycznych.

- 380 Słowacki, *Anieli*. *Pisma polit.*  
 Do księcia A. C. — Do Emigracyi: O po-  
 trzebne idei. — Głos brata do Polaków  
 381—383. Teliórznicka, *Rozmówki fran-  
 cuskie*. Dialogues français-polonais.  
 384. Korzeniowski, *Stary kawaler*.  
 385—386. *Tysiąc nocy i jedna*. t. VII  
 387—390. Hofmanowa, *Jan Kochano-  
 wski w Czarnolesie*, t. I.  
 391—394. Hofmanowa, *Jan Kochano-  
 wski w Czarnolesie*. t. II.  
 395. Schnitzler, *W matni*. Dramat.  
 396—397. *Tysiąc nocy i jedna*. t. VIII  
 398—399. *Tysiąc nocy i jedna*. t. IX.  
 400. Brodziński, *Wiesław*. Dodatek  
 Oldyna i Czerniaków.  
 401. Kochanowski, *Treny*. *Odprawy  
 postów greckich*.  
 402—403. *Tysiąc nocy i jedna*. t. X.  
 404—408. P. B., *Czy mówisz po rusku*  
 Prakt. przew. do naucz. się pisać, czy  
 tać i mówić po rusku (matorusku).  
 409—410. *Tysiąc nocy i jedna*. t. XI.  
 411—412. *Tysiąc nocy i jedna*. t. XII  
 413. Czechow, *Zbiór nowel*. t. 1.  
 414. Goszczyński, *Król Zamczyska*.  
 415—416. Pol, *Mohort*.  
 417—418. Pol, *Pamiętniki Imci Pan  
 Benedykta Winnickiego*.  
 419—422. Pol, *Pieśni Janusza*.  
 423. Pol, *Pieśń o domu naszym*.  
 424. Pol, *Pieśń o ziemi naszej*.  
 425—426. Pol, *Wit Sznosz*.  
 427—428. *Charakterystyki literack.*: 12  
 II. Sienkiewicz przez P. Chmielowskię  
 429. Goethe *Herman i Dorota*.  
 430. Pol, *Z wyprawy wiodenskiej*.  
 431—432. *Charakterystyki literack.*: 2  
 Kazimierz Brodziński przez P. Chmi-  
 lowskiego.  
 433. Miekiewicz, *Konfederaci Barscy*  
 434—437. *Niech żyje!* Zbiór toastó  
 i przemówień na wszystkie uroczystości  
 438. Syrokomla, *Margier*. Poemat.  
 439. Urbański, *Pamiętaj o mnie!* Wie-  
 sze do albumów i pamiętników.  
 440—443 Pol, *Pachole hetmańskie*.  
 444. Szajnocha, *Szkice historyczne*. V  
 Słowianie w Andaluzyi. Zdobycze ptu  
 polskiego.  
 445—446. *Charakterystyki literack.*: 3  
 Najnowsza poezya polska przez B.  
 M. Janika.  
 447. *Wyprawa Igora na Połowcy*  
 Poemat słowiański.  
 448. Korzeniowski, *Stary mąż*. Komedya.  
 449—450. Lessiug, *Mina von Barnhe*  
 Doia żołnierska.



453. Heine, *Księga pieśni*.  
 Fellński, *Barbara Radziwiłłówna*.  
 456. Tolstoj, *Owoce oświaty*.  
 458. Schiller, *Wilhelm Tell*.  
 460. Słowacki, *Zmija — Lambro*.  
 465. Sudermann, *Kuma troska*.  
 468. Gorkij, *Wareńka Olesowa*.  
 470. Rossowski, *Obrazki familijne*.  
 Fredro, *Ciotunia*. Komedia.  
 473. Goethe, *Cierpienia młodego artysty*.  
 Czechow, *Zbiór nowel t. II*.  
 Słowacki, *Król-Duch*.  
 478. Krasieki, *Przypudki Mikolaja Doświadczyńskiego*.  
 480. Ibsen, *Pani zamku Östrot*.  
 483. Bolesławita, *Dziecię Starego zasta*.  
 Korzeniowski, *Cyganie*.  
 486. *Charakterystyki literackie*:  
 .: Bohdan Zaleski przez Dra Stanisława Jarskiego.  
 Maupassant, *Nowele t. II*.  
 Zola, *Powódź — Lilli*. Nowele.  
 496. Rzewuski, *Pamiętki J. Pana Weryna Soplicy*.  
 Maupassant, *Nowele t. III*.  
 Zola, *Atak na młyn*. Nowela.  
 Zola, *Jak ludzie umierają*. Nowele.  
 Syrokomla, *Córa Piastów*. — *Stare rota*. Poemat.  
 Zabłocki, *Sarmatyzm*. Komedia.  
 503. Pol, *Obrazy*. Opowiadania.  
 Rossowski, *Zuzanna w kąpielu*.  
 Dramaty japońskie, I. *Takeda Izumi*, Terakoya. II. *Yamada Kakashi*, gao.  
 Maeterlinck, *Piękność wewnętrzna i życie głębokie*.  
 508. Witwicki, *Gadu-Gadu*.  
 Verga, *Rycerskość wieśniacza* (Cateria rusticana). Dramat.  
 Webersfeld, *Katechizm dla teatrów amatorskich*.  
*Charakterystyki literackie*: XIII.:  
 .: Kasprowicz przez Adama Stodora.  
 513. Gorkij, *W stepie*. Nowele.  
 Krasinski, *Marya — Beatrice — imparable Donna*. Poezye.  
 Libański, *Monologi satyryczne*.  
 517. Schiller, *Intryga i miłość*.  
 Czechow, *Mewa*. Dramat.  
 520. Hauptmann, *Tkacze*. Dramat.  
 523. *Charakterystyki literackie*:  
 V.: *Mikolaj Rej z Nagłowic* przez M. Janika.
524. Bojko, *Zielnik*. Podręcznik dla zbierających rośliny.  
 525. Björnson, *Ponad siły*.  
 526—527. Ibsen, *Związek młodszej*.  
 528—530. Szajnocha, *Szkice historyczne*. VII.: *Mściel*.  
 531—533. *Charakterystyki literackie*:  
 XV. *Józef Ignacy Kraszewski* przez M. Mazanowskiego.  
 534. Zabłocki, *Fircyk w załotach*.  
 535—540. Rościszewski, *Księga obyczajów towarzyskich*.  
 541. Hebbel, *Marya Magdalena*.  
 542—548. Kamiński, *Zabobon czyli Krakowiacy i Górale*.  
 544. Syrokomla, *Janko Cmentarnik*. — *Kęs chleba*.  
 545. Maeterlinck, *Joyzella*.  
 546—550. Rzewuski, *Listopad t. I*.  
 551—555. Rzewuski, *Listopad t. II*.  
 556—557. Heyermans, *Ogniw*.  
 558. Starkmann, *Monologi humorystyczne t. I*.  
 559—560. Kochanowski, *Pieśni ksiąg czworo*.  
 561. Zieliński, *Kirgiz*. Powieść.  
 562—563. Bergström, *Piwowarzy*.  
 564. Starkman, *Monologi humorystyczne t. II*.  
 565. Gorkij, *Więsenie*.  
 566. Hamsun, *Włóczęga*.  
 567—570. Rościszewski, *Jak doskonale samego siebie?*  
 571—573. Chodźko, *Obrazy litewskie*. IV. *Brzegi Willii*.  
 574—580. D'Annunzio, *Dziecko rozkoszy*.  
 581—586. E. L., *Czy mówisz po rosyjsku? Говоришь ли ты по-русски?*  
 587—592. Rościszewski, *Jak się banio w towarzystwie?*  
 593—600. Jadwiga T., *Co i jak gotować?*  
 601. Baumbach, *Zlatorog*.  
 602—603. *Charakterystyki literackie*:  
 XVI. *Stanisław Wyspiański* przez A. Mazanowskiego.  
 604. Daudet, *Novelle I*.  
 605. Andersen, *Książka z obrazkami bez obrazków*.  
 606—610. Jokaj, *Złoty człowiek t. I*.  
 611—615. Jokaj, *Złoty człowiek t. II*.  
 616. Twain, *Humoreski I*.  
 617. Syrokomla, *Nocleg helmański*.  
 618—619. Słowacki, *Sen srebrny Salomei*.  
 620. Poe, *Novelle I*.  
 621: Orzeszkowa, *Meir Ezofowicz*

- 622—628. *Charakterystyki literackie*: XVII. Literatura polska syberyjska przez Dra M. Janika.
624. Mendes, *Novelle*.
- 625—629. Bodzantowicz, *Boje Polskie i przygody żołnierskie*.
630. Zola, *Nantas*. Nowela.
- 631—632. Korzeniowski, *Wąsy i Peruka*. Komedia.
- 633—637. Orzeszkowa, *Marta*. Powieść.
- 638—640. *Lis Mykita*. Poemat naśladowany z wzoru niemieckiego.
641. Zola, *Radykał*. Nowela.
- 642—643. Ibsen, *Nora* czyli Dom lalki.
644. Czechow, *Zbiór Nowel* t. III.
- 645—646. Grabowski, *Z obczyzny*.
647. Słowacki, *Książdz Marek*.
- 648—650. Doyle, *Z przygód Sherlocka Holmesa*. T. I. Przekład z angielskiego.
- 651—652. *Charakterystyki literackie*: XVIII Seweryn Goszczyński przez M. Mazanowskiego.
- 653—658. Krasieki, *Pan Podstoli*.
- 659—660. Du Prel, *Spirytyzm*.
661. Zola, *Feta w Coqueville*.
- 662—663. Zimorowicz, *Sielanki*.
- 664—665. Ibsen, *Hedda Gabler*.
666. Muzajos, *Hero i Leander*.
- 667—669. Szekspir, *Hamlet* Królewiczuński.
670. Fredro, *Dożywocie*. Komedia.
- 671—672. Hebbel, *Judyta*. Tragedya.
- 673—677. Bojko, *Zacina w życiu codziennem*.
- 678—680. Szekspir, *Otello*.
- 681—684. Bolesławita, *Przed burzą*.
- 685—686. Ibsen, *Podpory społeczeństwa*
- 687—694. Homer, *Odyseja*.
- 695—696. Musset, *Podwójna miłość*.
697. Wilde, *Ołbrzym samolub i inne opowiadania*.
- 698—700. Doyle, *Z przygód Sherlocka Holmesa*. T. II. Przekład z angielsk.
- 701—702. Siemiński, *Portrety literackie*. I. Obóz klasyków.
- 703—704. Zola, *Teresa Raquin*. Dramat.
705. Apulejusz, *Amor i Psyche*.
706. R., *Lawn Tennis*. Podręcznik dla grających.
- 707—708. Słowacki, *Beniowski*. Poemat.
- 709—710. Szekspir, *Kupiec Wenecki*.
711. Gorkij, *Poematy*.
- 712—713. Hoffmann, *Panna Scudery*. — *Kopalnie faluńskie*.
- 714—715. Szekspir, *Makbet*.
- 716—720. Majerski, *Opis ziem dawnej Polski*.
721. Maupassant, *Horla*. Nowela.
- 722—723. Fogl, *Pielegnowanie kwiatów i roślin w mieszkaniach*.
- 724—725. Herczeg, *Kwiat na bagnisku*.
- 726—727. Chodźko, *Podania literackie* S. 1.
- 728—730. Szekspir, *Król Lir*. Tragedya.
- 731—736. Siemiński, *Wieczory pod Lipą czyli Historia narodu Polskiego*.
737. Fredro, *Cudzoziemczyni*. Komedia.
738. Korzeniowski, *Majster i czeladnik*.
- 739—740. Libelt, *O miłości ojczyzny*.
741. Fredro, *Nocleg w Apeninach*.
- 742—743. Ibsen, *Jan Gabryel Borkman*.
744. Ksawery, *Sport saneczkowy*.
745. Syrokomla, *Hrabia na Wątorach*

Dalsze tomiki w druku

**Ważne dla uczniów gimnazjalnych!**

**Biblioteka klasyków rzymskich i greckich**

na wzór niemieckiego wydawnictwa Freunda.

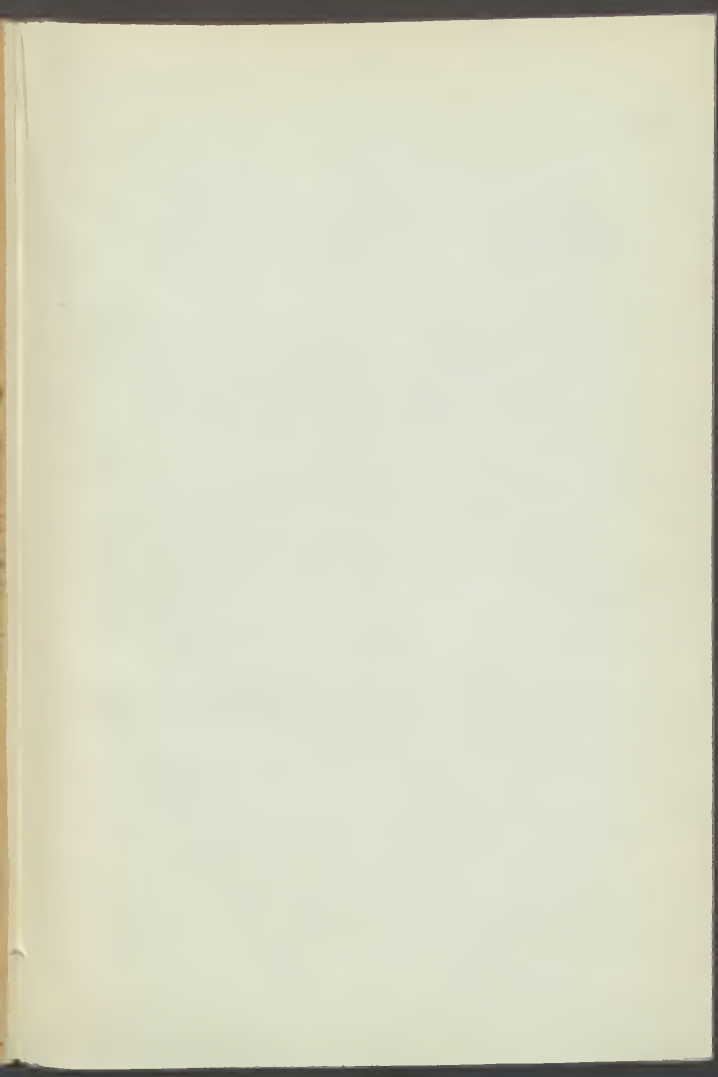
Tłumaczenia zastosowane do użytku młodzieży szkolnej zawierają wyjaśnienia słów i zwrotów oraz część gramatyczna.

**Dotychczas przeszło 283 zeszytów.**

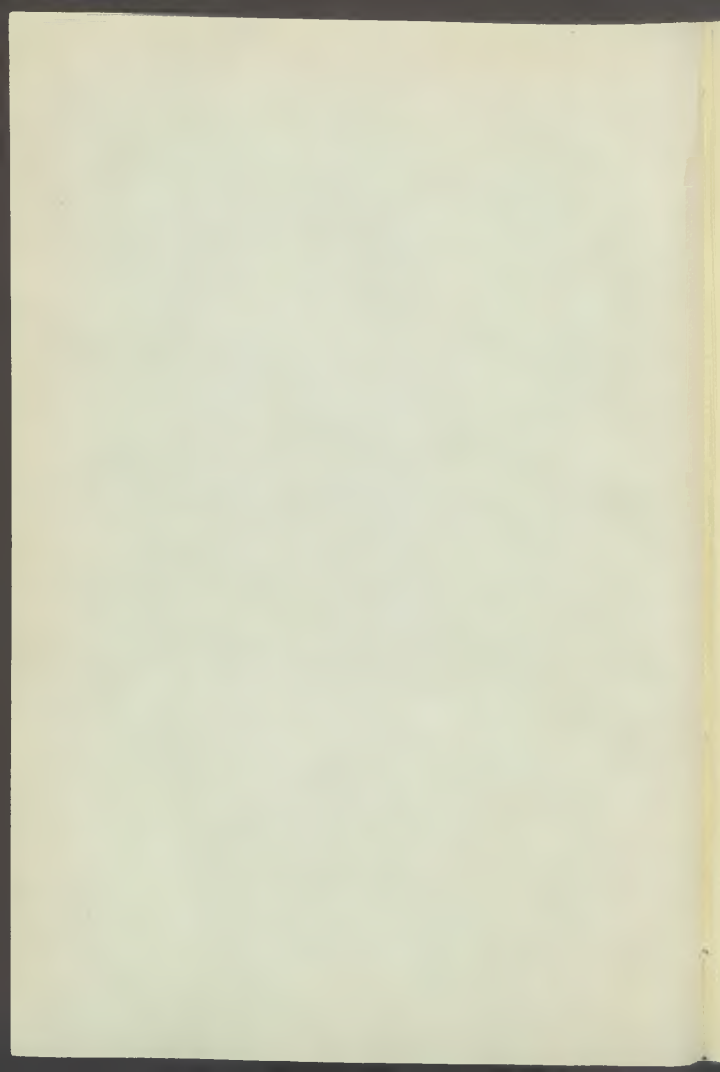
**Cena jednego zeszytu tylko 20 h. Pod opaską o 3 h. więcej.**

Szczegółowe katalogi na żądanie przesyła darmo i opłatnie

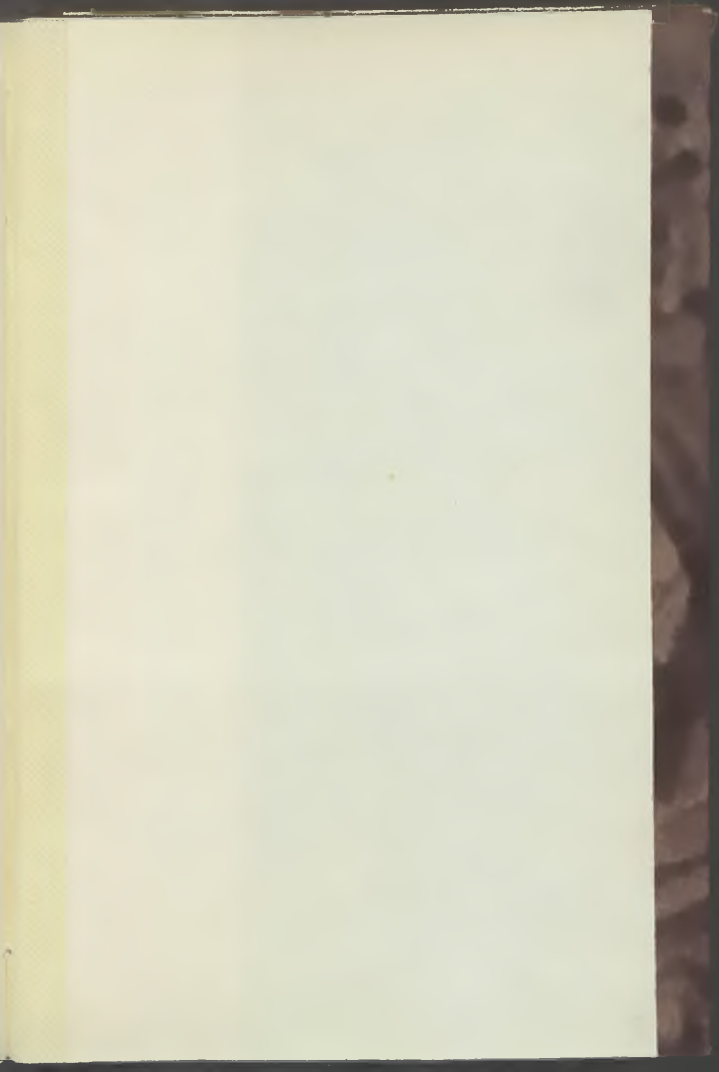
**Księgarnia Wilhelma Zuckerkandla w Złoczowie.**











Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

25

1222507

Biblioteka Główna UMK



300048786275